Nr. 349. Kraków, wtorek 23 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano. a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 22 grudnia.

Austryackie kłopoty.

Kłopotów ma rząd austryacki więcej, niż włosów na łysych głowach wiedeńskich mężów stanu. Wewnętrzne i zewnętrzne stosunki doprowadzono do takiego chaosu, takiej tymczasowości i łataniny, że nie można absolutnie rozeznać, gdzie kończy się stały i mocny grunt prawa, a gdzie zaczyna się grzeczność sąsiedzka, za którą trzeba potem drogo zapłacić...

Węgierski prezydent ministrów Szell był wczoraj w Wiedniu i prasa półurzędowa zaczęła zapewniać, że ta wizyta Szella ma zadecydować ostatecznie o tem, czy ugoda z Węgrami przyjdzie do skutku, czy nie.

A komplikuje się ta sprawa jeszcze i przez to, że nad obu rządami wisi miecz Damoklesa, t. j. wypowiedzenie traktatów handlowych przez Niemcy i przez inne państwa.

A tu na nieszczęście parlament w gruzach i ruinach; za kilka dni dobije go w śmiesznym sposób § 14, to dziwaczne narzędzie austryackiego despotyzmu!...

Cały więc szereg skutków, a wszystkie wyrosły z jednej, głównej przyczyny: niemożności uczciwego i sprawiedliwego rozwiązania kwestyi narodowościowej przez biurokracyę i niedołężny parlament w Austryi.

Wobec wiedeńskich ministrów każdy minister zagraniczny może wysoko głowę podnosić, bo każdy wie dobrze, iż w razie targu z nimi nie mają o co się oprzeć...

W ten sposób zawsze można być prawie pewnym, że owe sławetne rządy biurokracyi i § 14 skończą się klęską biednych narodów, zamieszkujących to dziwne państwo.

W takim parlamencie austryackim nikt właściwie nie wie o stanie ugodowych rokowań z Węgrami i w gruncie rzeczy nikt się tem nie interesuje, a ogranicza się na czytywaniu tajemniczych nonsensów półurzędowej prasy, która udaje, że coś wie, ale nic powiedzieć nie może...

Natomiast wszystko pełne skandalów lub idyotycznych demagogij, uprawianych prawie że przez wszystkie partye.

Życie publiczne pozbyło się w Austryi zupełnie aktualności; nikt nie rozróżnia praw od obowiązków, nikt nie ma obowiązku rzeczy ważne odróżniać od mniej ważnych.

A ugoda węgierska jest najważniejszym dowodem, że stosunki są wprost rozpaczliwe. Ciągnie się ona już od lat pięciu niezałatwiona, a od lat trzech wyłatana przez hr. Thuna § 14. Umowy obu rządów nie mają najmniejszej gwarancyi, że zostaną przyjęte przez parlament, zwłaszcza w Austryi, a każdy rok zbliża ten szereg kłopotów do tem większego zabagnienia.

To znaki nieomylne, że cała budowa, oparta na tymczasowości, grozić będzie ludom samemi tylko klęskami.

Ale tych znaków nie widzą ci, co mają pretensye do rządzenia i do „przewodzenia“ w państwie. Te partye mieszczańskie i szlacheckie zatraciły wszelkie poczucie odpowiedzialności i zmysł polityczny.

I inaczej być nie mogło, bo przywilej i przemoc wydają zatrute owoce.

Spowiedź lekarza.

(W. Weressajew: „Zwierzenia lekarza“, tłóm. dr M. W. Herman (Lwów. Nakład księgarni H Altenberga. 1902).

Niepospolitą książkę mamy przed sobą. Przetłómaczona na wszystkie europejskie języki, wywołała jak najsprzeczniejsze sądy i dyskusye. Autor, opowiadając o niepowodzeniach i niedostatkach medycyny musiał oburzyć na siebie przedewszystkiem żywioły, które usiłują płaszczykiem „zawodowej godności“ pokryć częstokroć własne swoje winy i usterki lub umysłowe ubóstwo. Ale i publiczność nielekarska zainteresowała się ogromnie „spowiedzią“. Jak długo ktoś jest zdrów i lekarza nie potrzebuje, tak długo medycyna przedstawia się mu — jako znachorstwo i kuglarstwo, z chwilą zaś zapadnięcia na zdrowiu, lekarz, o którym przed chwilą robiło się płaskie dowcipy, jest jedynym wybawcą i ozdrowicielem chorego. Ta „zdrowa“ publiczność, nie mająca zresztą o medycynie najmniejszego wyobrażenia i nieznająca najprostszych podstaw fizyologii i anatomii, znalazła w książce całą masę materyału do krytyki — medycyny. Naturalnie niesłusznie, bo chcąc krytykować rzecz jakąś, trzeba ją przedewszystkiem gruntownie poznać. Ale wiadomo przecież, że najwięcej na świecie jest lekarzy!

Weressajew przedstawia w swej książce taki ogrom materyału krytycznie zebranego, że trudno go streścić w notatce dziennikarskiej. Dość powiedzieć, że począwszy od egzaminów prowadzi ze sobą czytelnika do szpitali i sal sekcyjnych, przedstawia mu szeregi faktów nadużycia ludzi do doświadczeń i eksperymentów. Widzimy młodego lekarza, borykającego się w szpitalu i „na mieście“ przy łóżku chorego z brakiem wprawy i doświadczenia, towarzyszy mu do ubogich nor nędzarzy i do mieszkań bogatej burżuazyi. I cały ten chaos żądań dziwnych, nieusprawiedliwionych, niesłychanych wprost, jakie publiczność stawia lekarzowi, staje przed naszemi oczyma! To wszystko co wielu, bardzo wielu lekarzy czuło i myślało, co nieświadomie goryczą zalewało im serca, gdy zmarł pacyent, którego pielęgnowali z największą starannością, a zamiast wdzięczności spotkali się z zarzutami nieuctwa i nieuczciwości — to wszystko wypowiedział Weressajew w swej książce!

A jak szeroko patrzy autor na wspomniane wyżej rzeczy, jak gorąco odczuwa niedolę bliźnich, jak potrafi im współczuć i jak rozumie przyczyny tych tak nader smutnych stosunków, niech zaświadczy kilka cytatów.

„Medycyna jest to nauka o leczeniu ludzi. Tak sądzić należało z książek i z tego cośmy w klinikach uniwersyteckich słyszeli. Lecz w życiu okazało się, że medycyna jest to nauka o leczeniu ludzi bogatych i wolnych; w stosunku zaś do wszystkich innych tylko — nauką teoretyczną o tem, jak możnaby ich leczyć, gdyby byli bogaci i wolni“.

„W Europie zachodniej lekarze żyją w biedzie nie dlatego, że społeczeństwo lekarzy nie potrzebuje, lecz ponieważ tam, jak i w Rosyi dla najniższych warstw proletaryatu pomoc lekarska jest zbytkiem nie do osiągnięcia. Lekarze są bowiem jednym tylko przykładem tych licznych sprzeczności, które przerastają na kształt korzeni dębu podstawy nowoczesnego życia socyalnego. Tu butwieją góry zboża i mięsa, które nie mają zbytu, a tam z głodu umierają tysiące ludzi, którzy pracy znaleźć nie mogli. Krew leje się strumieniami, aby w dalekich stronach świata zdobyć nowe rynki zbytu dla aksamitu i sukna, a ludzie, którzy je tkali, chodzą w perkalach i barchanach“.

Takim duchem tchnie cała książka — gorącą miłością bliźniego i odczuciem bolów i niedoli człowieka!

Szczerze pragnęlibyśmy, aby z tem niecodziennem dziełem zapoznali się wszyscy lekarze polscy.

Z. Orski.

Odkrycie nowych pokładów węgla w Belgii.

Od roku 1877 geologowie belgijscy wiedzieli, że w Flamandyi wschodniej, w prowincyi Limburg, krainie dotąd czysto rolniczej, znajdują się rozległe pokłady węgla. Od owego roku, niejednokrotnie wzywano rząd belgijski, aby wysłał do Limburg geologów i inżynierów celem dokładnego zbadania terenu i założenia państwowych kopalń węgla. Ale rząd, czy się nazywał liberalnym, czy klerykalnym, zawsze sprzyjał prywatnym interesom bogaczy, więc zawsze opierał się owemu słusznemu żądaniu — tak długo, aż istotnie wyprzedzili go prywatni kapitaliści, wysyłając na swój koszt inżynierów do prowincyi Limburg, i po bardzo powierzchownem zbadaniu ziem, zawierających węgiel, domagając się wyłącznej koncesyi na kopanie węgli na ogromnych obszarach. Obecnie takich prośb o koncesye leży u rządu już przeszło dwudziestu, a obszar ziemi, który ci kapitaliści pragną zmonopolizować, wynosi już około czterdziestu tysięcy hektarów. Tak ogromnymi są te pokłady węgla, które dotąd leżały odłogiem! Geologowie przypuszczają nawet, że ku wschodowi te pokłady węgla flamandzkie łączą się z pokładami westfalskimi, na zachodzie zaś istnieje podmorskie połączenie między nimi a pokładami węgla w Anglii. Wszystkie te nowe bogactwa, niby cudem wystrzykające z ubogiej, suchej, mało urodzajnej krainy, mają być z góry wydarte narodowi belgijskiemu i oddane na łup kilku nielicznym spółkom kapitalistów. Nasi towarzysze belgijscy protestują przeciwko temu, imieniem partyi socyalistycznej; posłowie Denis i Vandervelde przedłożyli parlamentowi wniosek, według którego nowe kopalnie mają się stać własnością narodową i pozostawać pod administracyą rządu belgijskiego, pod nadzorem parlamentu. Tymczasem z pod dyskretnej bezimienności spółek kapitalistycznych, starających się o koncesye, wyłoniły się nazwiska trzech wodzów klerykalizmu belgijskiego: p. Schollaert, prezydent Izby posłów, p. Helleputte, właściciel klerykalnego dziennika, i — król Leopold II, czyli jak go tytułują belgijscy socyaliści, p. Leopold Koburg. Ci trzej ludzie wraz z nieliczną kliką swoich wspólników chcą sobie kosztem milionowego ludu pracującego przywłaszczyć olbrzymie bogactwa, które wcale a wcale nie są owocem ich pracy; chcą nająć tysiące górników do ciężkiej i niebezpiecznej pracy, aby się bogacić bez końca!

Ale w parlamencie belgijskim stanowią socyaliści mniejszość: większość, to klerykali; jest więc niestety bardzo prawdopodobnem, że i tym razem jeszcze zwycięży prywatny interes króla i prezydenta Izby nad interesem narodowym, którego bronią socyaliści.

ANTONI CZECHOW.

CHŁOPI.

Nowela.

10)

Ale teraz chłopi w Szukowie nie mieli już żadnych tajemnic, całe życie było dla nich odsłoniętem, że każdy mógł je widzieć i wszystko o niem wiedzieć; mówiono więc tylko o nędzy, o paszy dla bydła, o zimie bez śniegu...

Sąsiedzi milczeli przez chwilę. I znów przyszły im na myśl kury i owce i na nowo poczęli się zastanawiać, na kogo spada wina za to nieszczęście.

— Naturalnie, że na ziemstwo — posępnie rzekł Ossip. — Ta na kogoby innego?

VIII.

Kościół gminny leżał o jakie sześć wiorst za wsią w Kossogorowie i chodzono tam tylko w wypadkach koniecznych, gdy ktoś miał być ochrzczony, zaślubiony, lub pochowany; na zwykłe nabożeństwa natomiast chłopi chodzili do pobliskiego kościoła po drugiej stronie rzeki. W dni świąteczne, gdy pogoda sprzyjała, dziewczęta w najlepszych swych strojach szły na mszę i przyjemnie było patrzeć, jak w czerwonych, żółtych, zielonych spódnicach, gromadnie sunęły przez łąkę; podczas słoty wszystkie zostawały w domu. Do komunii przystępowano tylko w kościele gminnym. Kto obowiązku tego nie dopełnił podczas wielkiego postu, do tego pop, obchodząc wieś z krzyżem w ręku, osobiście wstępował i zabierał piętnaście kopiejek.

Stary Ossip nie wierzył w Boga, ponieważ nigdy o nim nie myślał; dawał wiarę zjawiskom nadprzyrodzonym, twierdząc jednak, że „to są babskie sprawy“; gdy zaś w jego obecności mówiono o religii i cudach i zwracano się do niego z jakiem pytaniem, wówczas odpowiadał niechętnie, skrobiąc się w głowę:

— Kto tam może wiedzieć!

Babka miała wiarę, ale jakąś mętną i ponurą; w głowie jej wszystko się pogmatwało, a zaledwie zaczynała rozmyślać nad swymi grzechami, śmiercią i duszą, natychmiast nędza i troska powszednia zrywała tę nić rozmyślań i stara zapominała na śmierć, o czem myślała przed chwilą. Pacierzy zapominała, a wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, stawała przed obrazami świętych, szepcząc zwyczajnie:

— Matko Boska kazańska, Matko Boska smoleńska, Matko Boska o trzech rękach...

Marya i Fiolka żegnały się, co rok przystępowały do komunii, nic jednak z tego wszystkiego nie rozumiejąc. Dzieci nie uczono pacierzy i nie wpajano w nie żadnych zasad etycznych, zważając tylko, by podczas postu nie zjadły czegoś zakazanego. W innych rodzinach było niemal to samo: nikt prawie nie wierzył, nikt niczego nie rozumiał. Mimo to wszyscy otaczali Pismo święte czcią i miłością, ale nie było książek — nikt zresztą nie mógłby ich czytać, ni objaśniać. Tylko Olga czytywała czasem głośno Nowy Testament, za co tak samo, jak Szasza, przez wszystkich była szanowana.

Olga często chodziła na nabożeństwa i uroczystości kościelne do pobliskich wsi i do miasta powiatowego, gdzie były dwa klasztory i dwadzieścia siedm kościołów. Stawała się roztargnioną i podczas tych pobożnych pielgrzymek zupełnie zapominała o swej rodzinie, tak, że za powrotem do domu nagle czyniła radosne odkrycie, że ma męża i córkę i z promiennym uśmiechem mówiła:

— Bóg mi zesłał pociechę!

To, co się działo we wsi, dręczyło ją i przejmowało wstrętem. W dzień Zwiastowania Maryi Panny pili, w święto Wniebowstąpienia pili, w św. Mikołaja pili. Po ostatnim praźniku w Szukowie chłopi pili przez trzy dni; przepili pięćdziesiąt rubli z funduszu publicznego, poczem jeszcze po całej wsi zbierano składkę na gorzałkę.

Pierwszego dnia zarżnięto u Czikildejewów barana i raczono się nim rano, w południe i wieczór, a dzieci wstawały nawet w nocy i jadły. Kirjak przez przystkie trzy dni z rzędu pił straszliwie, przepił wszystko, nawet czapkę i buty, a Maryę bił tak okropnie, że musiano ją zlewać zimną wodą, by wróciła do przytomności. Później wszyscy się wstydzili i czuli obrzydzenie.

Zresztą i w Szukowie, tej „nędznej wsi lokajskiej“ raz się odbyła wspaniała uroczystość religijna. Było to w sierpniu, kiedy od wsi do wsi w całym powiecie obnoszono w procesyi obraz Najświętszej Panienki. W dniu, kiedy oczekiwano procesyi w Szukowie, powietrze było jakieś posępne i ciche. Dziewczęta wczesnym już rankiem w pstrych szatach odświętnych wyszły naprzeciw cudownego obrazu i wieczorem spotkały uroczystą procesyę, zbliżającą się do nich z nabożnym śpiewem, któremu towarzyszyło bicie dzwonów kościelnych. Olbrzymie masy ludu, miejscowi i obcy zalegali ulicę; wszędzie krzyki, kurz, natłok. Stary Ossip, babka, Kirjak — wszyscy wyciągali ramiona do cudownego obrazu, wpijali się weń spojrzeniem, łkając:

— Opiekunko! Matjuszko! Opiekunko!

Zdawało się, jakoby nagle wszyscy zrozumieli, że między niebem a ziemią coś jeszcze istnieje, że bogaci i silni nie wszystko jeszcze zagrabili, że jest jeszcze ucieczka i opieka przed uciskiem i niewolą, przed ciężką, nieznośną nędzą, przed tą wódką straszną...

— Opiekunko! Matjuszko, Matjuszko! — łkała Marya.

Zaledwie jednak uroczystość się skończyła i zabrano obraz cudowny, gdy wszystko znów na dawne wróciło tory i w karczmie, jak przedtem, rozbrzmiewały głosy chrypliwe, pijackie.

Śmierci obawiali się tylko chłopi bogaci, którzy im bogatsi, tem mniej wierzyli w Boga i życie pozagrobowe, i tylko z obawy przed końcem, na każdy wypadek dawali na świece poświęcane i na msze. Biedniejsi chłopi natomiast wcale się nie bali śmierci. Ossipowi i babce nieraz mówiono w oczy, że żyli dość długo i mogliby już umrzeć, za co starzy wcale się nie gniewali. Nie żenowano się też w obecności Mikołaja mówić do Fiolki, że jak Mikołaj umrze, to mąż jej, Denis, pozostający w służbie wojskowej, otrzyma wynagrodzenie i zostanie odesłany do domu. Marya wcale się nie obawiała śmierci; przeciwnie, ubolewała, że tak długo daje na siebie czekać i cieszyła się, gdy które z dzieci jej umarło.

Śmierci się nie lękano, lecz każda choroba przejmowała trwogą przesadną. Ot drobnostka, chwilowa niedyspozycya żołądka, lekkie przeziębienie, a babka kładła się już na na-

Przegląd polityczny.

Krajowy podatek od piwa. Pisma lwowskie donoszą, że rząd chce dopuścić do podwyższenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa tylko do wysokości 1 K 70 h od hektolitra, podobnie jak w Czechach. Wobec tego projekt odpowiedniej ustawy musiałby być ponownie wniesiony do sejmu. Poprzedni projekt krajowy podwyższał opłatę konsumcyjną od piwa do 2 K.

Rosya wobec niemieckich ceł zbożowych. Korespondent petersburski „Frankf. Ztg.“ twierdzi, iż powszechnem jest zdanie, że rosyjskie ministerstwo finansów odpowie zapowiadanemi już z góry represaliami na podwyższenie ceł zbożowych w Niemczech. Powołanie na pomocnika Wittego — Timiražjewa, znawcę niemieckich stosunków przemysłowych, a zatem i słabych stron niemieckiego przemysłu, świadczy też, iż Rosya chce być przygotowaną jak najlepiej do nowych rokowań. W jakim kierunku zwrócą się w stosunku do Niemiec obostrzenia cłowe, przewidzieć nie trudno: przemysł rosyjski, zarówno oparty na kapitałach własnych, jak i obcych, usilnie domaga się rewizyi obecnych umów celnych i agituje za tem, ażeby cła od produktów surowych i pomocniczych zostały zniżone, a natomiast od gotowych fabrykatów znacznie podwyższone. Niedawno np. towarzystwo akcyjne Siemens i Halske dało wyraz skardze, iż obecnie konkurencya z zagranicznemi firmami elektrotechnicznemi jest na gruncie rosyjskim niemożliwą i jeżeli taryfa cłowa nie ulegnie na tym punkcie zmianie, rosyjski przemysł elektrotechniczny doczeka się ruiny. Słowem, żądania przemysłowców rosyjskich same przez się już zmierzają do wywołania ograniczeń i presyi cłowej w kierunku nawet bardzo wyspecyalizowanych działów przemysłu — co, przy obecnem usposobieniu rosyjskich sfer rządowych, odbije się złowrogo na imporcie niemieckim.

Żandarmerya rosyjska w sutannach. Podawaliśmy przed kilku dniami dosłowny tekst poufnego okólnika, wydanego przez synod rosyjski do wszystkich popów, a wzywającego ich, by wszelkiemi siłami przeciwdziałali ruchowi rewolucyjnemu w miastach i po wsiach. W tej samej sprawie wydał obecnie nowy poufny okólnik arcybiskup gubernii chersońskiej i odesskiej.

Okólnik ten brzmi:

„Do wszystkich księży gubernii chersońskiej. Poufne. Cyrkularz gubernatora chersońskiego, ogłoszony d. 22 maja br. w piśmie „Jug“ („Południe“) podaje między innemi do wiadomości, co następuje: W ostatnich czasach pojawili się w gubernii chersońskiej, po wsiach, złośliwi podżegacze, którzy podburzają chłopów do rozruchów. Wśród ludu rozszerzane są nierozumne pogłoski o dzieleniu ziemi, tudzież przewrotne pojęcia o znaczeniu własności prywatnej; rozruchy w gubernii charkowskiej i połtawskiej przedstawiane są w oczach łatwowiernych chłopów, jako czyny bohaterskie, które chłopom rzekomo przyniosą korzyści.

Niebezpieczeństwo, grożące chłopom skutkiem tej agitacyi, jest znane duchownym. Dlatego też świętym obowiązkiem pasterzy kościoła, którym rzeczywiście leży na sercu troska o dobro członków gminy, jest przeciwdziałać tej agitacyi zapomocą kazań kościelnych; może on także poza kościołem urządzać odczyty i pogadanki i z każdym wiernym prywatnie prowadzić rozmowy, przyczem należy troskliwie na to uważać, by każdy ksiądz, wykazując przewrotność i szkodliwość takich prądów, wyrażał się jednak o nich tak ostrożnie, by ludzie, którzy o agitacyi tej nic jeszcze nie wiedzą, nie dowiedzieli się czegoś o niej z rozmowy. W takim bowiem razie nie tylko nie wpłynąłby na swych słuchaczy w pożądanym kierunku, lecz przeciwnie wzbudziłby w nich ciekawość; wiadomo zaś, iż dla grzesznej natury ludzkiej wszelkie rzeczy zakazane mają szczególny urok i siłę przyciągającą, tem bardziej, gdy w danym wypadku zachodzi nadzieja korzyści materyalnych lub też tzw. polepszenia bytu.

Dla duchownego nie będzie rzeczą trudną wybadać między członkami gminy szerzenie się szkodliwych prądów, jeżeli tylko obcować będzie z ludźmi w życiu prywatnem, będzie ich kierownikiem i doradcą. W wypadkach, w których słowo boże nie odniosłoby skutku i nie wzruszyło zatwardziałych serc błądzących, obowiązany jest duchowny donieść o tem poufnie swemu biskupowi i udzielić mu jak najszczegółowszych informacyj; w ten sposób każde zło zostanie, jeżeli nie zupełnie stłumione, to przynajmniej powstrzymane w rozwoju i osłabione. A z pomocą bożą nie sprawdzi się na nas — pasterzach świętej trzody Chrystusa, — straszliwe proroctwo, które Bóg przez swych proroków ogłosił (Jezechiel ust. 34; Jeremiasz ust. 23; Zacharyasz ust. 11) 11/24 czerwca 1902. Podp.: Justyn, arcybiskup z Chersonu i Odessy“.

Okólnik ten, przelewający się od pobożnych cytatów, wzywa więc księży, by wprost przyjęli na siebie rolę szpiclów i zapomocą donosów starali się ułatwić czynownikom carskim tłumienie wszelkiego ruchu opozycyjnego wśród chłopów. Ta policya w sutannach nie jest zresztą czemś nowem. Faktycznie bowiem popi rosyjscy z całą gotowością dotychczas spełniali obowiązki szpiclów, donosząc władzom o wszelkiej agitacyi po wsiach. Dobrowolną tę policyę obecnie rząd zorganizował.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi piekarzy. W piątek dnia 19 bm. w Krakowie w lokalu przy ulicy Krakowskiej odbyło się nader liczne poufne zgromadzenie robotników piekarskich. Po przemówieniu tow. Steinera i tow. Bergera, zabrał głos tow. Serkowski, który w dłuższem przemówieniu przedstawił położenie robotników piekarskich, tudzież potrzebę organizacyi.

Na wniosek tow. Serkowskiego uchwalono jednogłośnie wysłać na kongres w Przemyślu delegata. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W sobotę 20 bm. odbyło się we Lwowie w nowym lokalu przy ulicy Krakowskiej l 6 liczne zgromadzenie poufne robotników krawieckich, na którem tow. Teller omawiał znaczenie kongresu i potrzebę wysłania delegata. Tow. Schwarz omawiał sprawę organizacyi zawodowej. Do obydwu punktów porządku dziennego zabierali głos liczni mówcy, poczem jednogłośnie uchwalono wysłać delegata, którym wybrano tow. Tellera.

Praca dzieci w Austryi. Interesującą i cenną statystykę, opracowaną na podstawie wyników badań w sprawie pracy dzieci w Austryi, przedsięwziętych przez centralne stowarzyszenie nauczycieli wiedeńskich, podaje pismo „Freie Lehrerstimme“.

Badania te objęły ogółem 786 szkół z 127.624 dziećmi; okazało się, że z cyfry tej pracą zarobkową zajętych było 32.786 dzieci, czyli 25·7 procent. W Austryi dolnej na 499 szkół z 80.859 dziećmi pracowało 23.016, czyli 28·5%; w Czechach na 172 szkół z 29.066 dziećmi pracowało 6.316 dzieci, czyli 21·7%; w Austryi górnej na 750 szkół (12 powiatów) z 7.802 dziećmi pracowało 1.135, czyli 14·5%; w Karyntyi na 15 szkół (2 powiaty) z 1.776 dziećmi pracowało 648 dzieci, czyli 20·4%; na Morawach na 21 szkół (5 powiatów) z 2.706 dziećmi pracowało 902 dzieci, czyli 33·3%; na Śląsku na 7 szkół (4 powiaty) z 2.246 dziećmi pracowało 208 dzieci, czyli 8%. Galicyi, niestety, badania te nie objęły. Zresztą statystyka powyższa o tyle jest niedokładną, że nie przeprowadzono badań we wszystkich szkołach, a to z powodu rozlicznych przeszkód i trudności. I tak np. w Wiedniu chrześcijańsko-socyalna rada szkolna okręgowa skonfiskowała poprostu rozesłane do szkół wiedeńskich kwestyonaryusze i zakazała nauczycielom brać udział w tych badaniach.

Najsmutniej przedstawiają się wyniki badań tych, jeśli się weźmie pod uwagę wiek dzieci pracujących. W Austryi dolnej np. z zajmujących się pracą zarobkową dzieci. 992 czyli 4·3%, znajdowało się w wieku do óśmiu lat; 2.609 dzieci (11.3%) w wieku od 8 do 10 lat; 4.219 dzieci (18·3%) w wieku od 10 do 12 lat; 9.450 dzieci (41·1%) było w wieku ponad 12 lat.

Jako znamienne, a wyszydzające burżuazyjną filantropię zjawisko, podnieść należy, że większość tych dzieci, które zmuszone są walczyć o lichy zarobek, są to sieroty. Na 14.363 dzieci pracujących, w 5 powiatach dolno-austryackich, 161 dzieci było całkiem osieroconych, 674 na pół osieroconych, 423 nieślubnych i 251 podrzutków.

Nie ulega wątpliwości, że badania te gorliwie przeprowadzone przez nauczycielstwo, nie pójdą na marne, lecz że zebrany materyał posłuży do tem energiczniejszego wołania o wprowadzenie ustawy przeciw pracy dzieci i przeciw wyzyskiwaniu tych dzieci. Socyalno-demokratyczni posłowie dołożą w tym kierunku jak najusilniejszych starań w parlamencie.

Życzyćby sobie należało, by i nauczycielstwo galicyjskie przedsięwzięło podobne badania w naszym kraju. Materyał znalazłby się dość obfity.

Rozwój związków zawodowych we Włoszech. Organizacye zawodowe robotników włoskich rozwijają się ostatnimi czasy bardzo pomyślnie. O ich stanie liczebnym podaje tow. Cabrini, centralny sekretarz włoskich izb pracy, oraz związków zawodowych, następujące cyfry:

	Liczba stowarz.	Liczba członków
Robotnicy przemysłowi oraz handlowi	1171	147.689
Robotnicy przedsiębiorstw komunikac. (kolei itd.)	70	59.400
Robotnicy państwowi i gminni	177	19.200
Robotnicy rolni	1193	240.000
Inni robotnicy	60	15.000

Ogółem jest więc 2768 stowarzyszeń i 480.689 członków; zorganizowani robotnicy rolni stanowią więc połowę wszystkich zorganizowanych robotników. Osób płci żeńskiej jest pośród powyższej liczby 47.464, a mianowicie: 17.364 robotnic przemysłowych i handlowych, 100 robotnic przedsiębiorstw komunikacyjnych, 3200 robotnic państwowych i gminnych, 26.800 robotnic rolnych.

Pomiędzy centralnymi związkami zawodowymi, które ostatnimi czasy coraz więcej zaczynają brać przewagę nad miejscowemi izbami pracy, najsilniejszym jest związek metalowców, liczący około 50 000 członków.

Gazet zawodowych jest 21.

Z sali sądowej.

Francuski omlet z galicyjskim sosem. Wskutek oskarżenia przez c. k. prokuratoryę państwa odpowiadał wczoraj przed sądem karnym p. Paweł Muszyński, który się nazywa szumnie „dyrektorem“ hotelu saskiego. Oskarżonym był on o pobicie do krwi kelnera płatniczego, starszego człowieka, ojca rodziny, jakiemś tępem narzędziem. Przyczyna pobicia była bardzo oryginalną. Pewien Francuz w restauracyi hotelu saskiego chwalił bardzo podany sobie omlet francuski, a natomiast zganił polędwicę, która była z mięsa wygotowanego. Płatniczy właśnie zbiegał do kuchni, aby przynieść Francuzowi żądaną receptę na wychwalany omlet, gdy w tem zastąpił mu drogę rozgniewany p. Muszyński, czyniąc wyrzuty o polędwicę. Przyszło do sprzeczki i do bitki. P. Muszyński przyznaje, że w „zamiarze skarcenia“ i dla utrzymania karności dał płatniczemu w twarz; twierdzi jednak, że dostał później od płatniczego również kilka razy w twarz, że miał połamany kapelusz itd. Oczywiście Francuz recepty na omlet francuski nie dostał; natomiast za darmo dostał galicyjską receptę na utrzymanie karności domowej. Płatniczy twierdzi, że oskarżony chciał go wciągnąć do ciemnego kurytarza, aby go tam pobić, lub może zabić, że p. Muszyński traktuje ludzi brutalnie, przedstawiając się nieprawnie za ich przełożonego i t. d.

Rozprawa dla przeprowadzenia dowodów została odroczoną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 grudnia. 1732. Arkwright, wynalazca maszyny tkackiej, urodził się. — 1893. Zamach na szpicla prowokacyjnego Mrwę w Pradze.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Piątek o godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 obrazach A. W. Laskoty. — O godz 7 wieczorem: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Sobota: „Pamiętniki szatana“, komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczór Juliusza Jejdego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele“, St. Wyspiańskiego (po raz 44). — O godz. 7 wieczorem: „Pamiętniki szatana“, komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond

Wtorek 30 b. m.: Po raz czwarty „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maks. Gorkiego (popul. ceny zniżone do połowy).

Środa 31 b. m.: „Sen nocy letniej“, komedya w 6 obrazach W. Szekspira z muzyką F. Mendelsohna-Bartholdy (po raz 14).

Czwartek 1 stycznia o godz. 3 po południu: Przedstawienie popularne. — O godz. 7 wieczorem: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Sobota 3 stycznia: „Na strażnicy“, sztuka w 4 aktach Jana Galasiewicza (nowość).

W szkole Sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet rozpoczyna się z dniem 2 stycznia obok nauki rysunków, malarstwa i przemysłu artystycznego, nauka rzeźby zastosowanej do biżuteryi i ceramiki.

Zarząd szkoły, celem wytworzenia emulacyi w studyowaniu zdobnictwa, postanowił w ciągu roku szkolnego urządzić dla uczenic szkoły szereg konkursów. Z tych pierwszy na projekt kilimka nagroda 40 koron i na inicyał dowolnej polskiej litery nagroda 10 koron, termin do 10 stycznia. Następny konkurs na projekt sukni balowej.

Zapisywać się można do szkoły codziennie od godz. 2 do 4 po południu, ul. Podwale l. 3. Opłata szkolna wynosi za cały dzień miesięcznie koron 30, za pół dnia koron 20. Nauka trwa od godz. 9 do 12, od 2 do 4 i od 5 do 7 wieczór.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza rozpoczął żywą działalność na prowincyi. Szereg wykładów Libańskiego w Stryju i w Przemyślu gromadził liczne zastępy słuchaczy. W przyszłą niedzielę mówić będzie p. Libański w Przemyślu o „Wybuchu wulkanu Mont Pelée i katastrofie na Martynice“.

Nowe banknoty. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 11 bm. w sprawie puszczenia w obieg banknotów po 1000 koron. — Austro-węgierski bank rozpoczęcznie wydawać banknoty tysiąckoronowe z dniem 2 stycznia 1903 r. w głównych swych kasach w Wiedniu i Budapeszcie, oraz we wszystkich filiach. Nowe banknoty noszą datę 2 stycznia 1902 r. Będące obecnie w obiegu banknoty tysiącguldenowe z datą 1 maja 1880 r. przyjmowane będą w głównych zakładach i filiach banku austro-węgierskiego w drodze wypłaty, lub zamiany do 30 czerwca 1904 r. Do rozporządzenia dołączony jest szczegółowy opis nowych banknotów; są one barwy niebieskiej.

Dom dla podrzutków we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: W sobotę popołudniu odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego zakładu pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ przy ulicy Paulinów, przeznaczonego na pomieszczenie podrzutków. Zakład przeznaczony jest na pomieszczenie 50 niemowląt. Do kosztów budowy zakładu przyczynił się sejm na wniosek wydziału krajowego subwencyą w kwocie 60.000 K.

Zgromadzenie lekarzy we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: W sobotę odbyło się tu w lokalu Izby lekarskiej zgromadzenie lekarzy, na którem omawiano sprawę „Kas chorych“ lekarzy. Referent tej sprawy prezydent Izby dr. Festenburg zawiadomił, że Izba wniosła już statut do zatwierdzenia, w którym swoim członkom nie narzuca przymusu należenia do Kasy chorych. Według tego statutu Kasa chorych ma udzielać swoim członkom przez pierwszych 100 dni po 8 K dziennie, zaś następnie po 4 K dziennie. W razie zaś częściowej niezdolności do pracy tylko połowę powyższej kwoty.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa ustanowienia taryfy za czynności lekarskie. Ostatecznie na wniosek dra Mayera wybrano komisyę, złożoną z 7 członków, która się zająć zorganizowaniem lekarzy, oraz zastanowić się nad kwestyą, jak powinni być honorowani lekarze, gdyż obecne honoraryа są za niskie i poniżają powagę stanu lekarskiego.

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce. Jak pisma lwowskie dowiadują się z Wiednia z kół rzekomo dobrze poinformowanych, nastąpić ma w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce zwrot korzystny dla miasta Lwowa, tj. w kierunku budowy tej kolei przez Kozielniki.

---

lepie, obwijała się w najrozmaitsze szmaty, jęcząc w głos:

— Umieram! U-u-mieram!

Stary biegł wówczas po popa, który udzielał babce ostatniego namaszczenia. Często uskarżano się na zimnicę, tasiemce i guzy, które przechodziły się po żołądku i sunęły pod serce. Najwięcej lękano się zimnicy, dlatego nawet w lecie ubierano się bardzo ciepło. Babka lubiła zażywać lekarstw i często jeździła do szpitala, gdzie nie przyznawała się do swych siedmdziesięciu lat, lecz powiadała, że ma dopiero pięćdziesiąt ośm; sądziła bowiem, że skoro lekarz dowie się, jak jest stara, nie zechce jej leczyć, lecz powie, że czas jej już umierać. Do szpitala jechała zwykle wczesnym rankiem, zabierając ze sobą dwie lub trzy dziewczynki, a wracała wieczór, głodna i zła, wioząc dla siebie krople, a dla dzieci maście. Raz zabrała też z sobą Mikołaja, który później przez dwa tygodnie zażywał krople, twierdząc, że czuje się zdrowszym.

Babka znała wszystkich lekarzy, cyrulików i znachorów w obrębie trzydziestu wiorst, a żaden z nich się jej nie podobał. W którek święto, kiedy pop obchodził wieś z krzyżem w ręku, grabarz jej opowiedział, że w mieście, obok więzienia, mieszka dawniejszy cyrulik wojskowy, który doskonale leczy. Babka usłuchała jego rady. Gdy spadł pierwszy śnieg, pojechała saniami do miasta i przywiozła felczera, starego wychrzczonego żyda, w długim surducie, z dużą brodą i twarzą, pokrytą siatką błękitnych żyłek.

W domu pracowali właśnie najemnicy: stary krawiec ze strasznemi okularami i pojedyncze, ze starych szmat wykrawał kamizelę, a dwaj chłopcy wyrabiali z wełny buty filcowe. Kirjak, wydalony ze służby z powodu pijaństwa, siedział obok krawca i naprawiał chomąto. W izbie duszno było i ciasno. Żyd obejrzał Mikołaja i powiedział, że trzeba mu postawić bańki.

Zaczął mu stawiać bańki, a stary krawiec, Kirjak i dziewczęta przyglądali się, twierdząc, że widzą, jak choroba z niego ulatuje. Mikołaj również widział, jak wpijające się w pierś bańki, napełniały się powoli czarną krwią i czuł, że z ciała jego istotnie coś ulatuje i uśmiechał się z radości.

— To jest dobrze! — mówił stary krawiec. — Dej Boże, żeby tylko chciało pomódz.

Stary żyd postawił dwanaście baniek, później drugie dwanaście, napił się herbaty i odjechał. Michał zaczął drżeć na całem ciele, twarz mu się zapadła i jak kobiety mówiły, stała się jak piąsteczka; palce przybrały odcień błękitny. Obwinął się w kołdrę i kożuch barani, ale mimo to z każdą chwilą było mu zimniej.

Wieczorem popadł w ponurą zadumę; prosił, by go położyć na podłodze; prosił, by krawiec przestał palić. Wkrótce ucichł pod swym kożuchem baranim, a o świcie był martwy.

IX.

Co to była za ostra zima, jaka mroźna! Już od Bożego Narodzenia nie było własnego żyta i musiano mąkę kupować. Kirjak, który po utracie służby stale przebywał w domu, co wieczora wściekał się i szalał, a rano dręczył go wstyd i ból głowy, że przykro było nań patrzeć.

(Dokończenie nastąpi).

Samobójstwo. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: W nocy z 15 na 16 bm. 33-letni wyrobnik z Orłowy, nazwiskiem Repka, położył się w zamiarze samobójczym pod piecem koksowym w rzeźni w Orłowie i zginął skutkiem zatrucia gazem. Repka, który znajdował się w nędzy skutkiem braku pracy, kilkakrotnie już usiłował odebrać sobie życie.

Afera Wallburga nie zakończyła się procesem w Lublanie. Tygodnik wiedeński „Don Kiszot“ zamieścił niedawno temu artykuł, w którym, wbrew twierdzeniom prokuratora i trybunału w Lublanie, udowodnił na podstawie licznych faktów, że małżeństwo arcyksięcia Rainera było legalne i że list arcyksięcia, przedłożony na rozprawie, był prawdziwym.

Rząd odpowiedział na te sensacyjne rewelacye — konfiskatą artykułu. Tow. Ellenbogen wniósł z powodu tej konfiskaty interpelacyę, na którą dr. Körber, jako minister sprawiedliwości, odpowiedział na ostatniem posiedzeniu parlamentu. Odpowiedź ministra była, jak zwykle, ogólnikową i nie zawierała nic innego, jak komunały bez treści. P. Körber „odparł stanowczo“ twierdzenia artykułu, nieprawdziwości ich jednak nie raczył wcale udowodnić.

Autor skonfiskowanego artykułu, dr. Juliusz Bauer ogłosił w odpowiedzi na „odpowiedź“ ministra oświadczenie, że afera Wallburga dopiero teraz rozpocznie się na dobre i że nie tylko w Belgii i w Rosyi znane są historye dworskie... Dr. Bauer obstaje przy wszystkich swoich twierdzeniach i zapowiada, że zaskarży dra Körbera za obrazę honoru.

Psy hrabiny Lonyay a nauczyciel. W Bernie morawskiem przed trybunałem apelacyjnym toczył się przed kilku dniami proces o obrazę czci, przeciw sekretarzowi hrabiny Lonyay, radcy cesarskiemu Alojzemu Fischerowi. Tło procesu jest następujące: Hr. Stefania Lonyay posiada w swym zamku w Austerlitz 12 wspaniałych psów, dar króla szwedzkiego Oskara. Pewnego dnia psy te napadły w parku zamkowym na nauczyciela ludowego, Fryderyka Nowaczka, który broniąc się, uderzył jednego psa laską po nozdrzach. Spostrzegł to radca cesarski Fischer i krzyknął na Nowaczka: „To jest zuchwalstwo! Każę pana natychmiast przez żandarmów odprowadzić!“

Wskutek wniesionej przez nauczyciela skargi o obrazę czci, sąd powiatowy w Austerlitz skazał radcę cesarskiego na 50 K grzywny. Przeciw temu wyrokowi obie strony zgłosiły odwołania. Zastępca prawny oskarżonego uznał, że wyrok „zbyt jest zaprawiony socyalistycznym olejem“, gdyż zawiera wyrażenia jak: „wobec prawa wszyscy są równi“, „cześć dla każdego jest równie cennem dobrem, tak dla biedaka, jak i bogacza“ i t. p. Jako okoliczność łagodzącą podniósł, że psy były darem króla szwedzkiego i że hrabina Lonyay zmuszoną była wskutek tego wypadku zamknąć dla publiczności park zamkowy. Trybunał apelacyjny zniżył karę do 30 K. Ponieważ radcy cesarskiemu nie chodziło o wytargowanie kilku koron, zniżenie kary miało tylko rozwodnić ten „socyalistyczny olej“, który tyle niechęci wywołał na zamku w Austerlitz.

Milionowa defraudacya klerykalna w Pradze. Donoszą z Pragi: Pewien tutejszy Dominikanin przedstawił nowy plan zmniejszenia pasywów oszukańczej kasy zaliczkowej im. św. Wacława. Proponuje on mianowicie, aby wszystkie zakłady, przedsiębiorstwa i stowarzyszenia, które otrzymały subwencye lub dary od kasy św. Wacława, zwróciły te kwoty. Plan ten zamierzał ów Dominikanin ogłosić w klerykalnem piśmie „Katolicke listy“; gdy jednak redakcya tego pisma odmówiła, ogłosiło go „Pravo lidu“. Nadmienić należy, że „Katolicke listy“, obok bardzo wielu klerykalnych instytucyj, otrzymywały od księdza Drozda subwencye z skradzionych pieniędzy, których obecnie nie chce zwrócić.

Że ogłoszenie planu Dominikanina wywołało popłoch niemały w kołach interesowanych, świadczy ta okoliczność, iż nagle, dopiero teraz, poczęto „na podstawie informacyj, zasięgniętych u kompetentnego źródła“ zaprzeczać gorliwie doniesieniom, że także Watykan otrzymał od monsiniora Drozda znaczne dary. Jezuici z Watykanu, podobnie jak klerykalne instytucye czeskie, również nie chcieliby utracić tego, co im dano „ciepłą ręką“.

Proces przeciw defraudantowi Hrochowi. Śledztwo przeciw pocztowemu defraudantowi Hrochowi zostało już ukończone, a akta doręczono zastępcy prokuratora dr. Pollakowi. Na wniosek obrońcy polecono psychiatrom zbadać stan umysłowy oskarżonego. Rozprawa odbędzie się z końcem stycznia przed sądem przysięgłych w Wiedniu.

Tajny szpital. Z Rostowa nad Donem donoszą, iż w mieście tem wykrytą została tajna „lecznica“ dla chorób wenerycznych. Lekarz miejski Dowmunt Klimenko wskutek otrzymanego anonimu udał się przed kilku dniami w asystencyi policyjnej do domu niejakiego Jasinowskiego i stwierdził, iż ten istotnie trzymał u siebie na kuracyi ludzi, dotkniętych chorobami wenerycznemi. Leczenie syfilisu metodą tego pomysłowego oszusta polegało na zamykaniu chorego w izdebce ogrzewanej do 38 stopni Reaumura. Procedura podobna trwała dwa tygodnie, przyczem chory miał wyjście na powietrze wzbronione. Przez cały czas pacyent nie mógł również zmieniać bielizny. Jasinowski poił go z początku jakimś narkotycznym wywarem; przy nawrotach choroby dawał tylko mleko do picia. Cała kuracya kosztowała od 25 do 30 rubli. Według zeznań Jasinowskiego liczba chorych, którzy przechodzili przez jego ręce, wynosiła około 400. Na zapytanie lekarza, dlaczego Jasinowski trudni się oszukańczem leczeniem, odpowiedział tenże bez wahania, że niema nic lepszego do roboty.

Generał szulerem. Donieśliśmy przed kilku dniami o aresztowaniu w Madrycie za szulerkę generała Bourbon y de Castellvi, kuzyna króla hiszpańskiego. Sprawa ta poczyna się obecnie wikłać i nabierać coraz szerszego rozgłosu. Prezydent ministrów Silvela orzekł, iż afera ta ze względu na wysokie stanowisko obwinionego, rozpatrywaną będzie przez najwyższy trybunał. Jak zaś donoszą do „Temps“ z Madrytu, władze wojskowe uznały się za niekompetentne w sprawie generała Bourbon, który wskutek tego stanie przed policyjnym trybunałem poprawczym.

Burze i powodzie w Hiszpanii. Skutkiem długotrwałych deszczów wiele miejscowości w Hiszpanii stoi pod wodą. Rzeka Manzanares wystąpiła z koryta. Linie telegraficzne przerwane, fale uniosły w wielu miejscach mosty i nasypy kolejowe. W licznych fabrykach przerwano robotę, gdyż woda wtargnęła po wnętrza. Na wybrzeżach szaleją burze, kilkanaście łodzi rybackich zatonęło.

Emigracya Tatarów z Krymu. „Jużnyj Kurjer“ donosi z Symferopola o masowej emigracyi Tatarów rosyjskich do Turcyi. Tatarzy sprzedają swoją ziemię, a ruchomości obwożą od wsi do wsi, ażeby je lepiej spieniężyć. Taki sam handel koczowniczy uprawiają i żywym inwentarzem. Charakterystycznem jest, iż duchowieństwo tatarskie, lękając się zmniejszenia swych dochodów wskutek tej żywiołowej emigracyi wydało rodzaj encykliki, w której ogłosiło ją za rzecz sprzeciwiającą się woli bożej. Nie pomogło to jednak wcale.

Strejk księży w Lizbonie. Oryginalnego strejku widownią jest obecnie Lizbona: oto miejscowi księża, oraz zakonnicy z rozmaitych kongregacyj, ogłosili strejk. Na czele strejku nie stanęli, jakby ktoś przypuszczał, jacyś młodzi zapaleńcy, lecz pewien stary zakonnik katedralny i jeden ksiądz, znany bardzo dobrze w Lizbonie. Przyczyna strejku również jest oryginalną. Ugodzono pobożnych braci z kongregacyj w najboleśniejszą stronę, w żołądek, gdyż zamiast 4 potraw, jak dotąd bywało, poczęto im podawać na objad tylko trzy potrawy. Tego naturalnie nie mogli oni żadną miarą ścierpieć. Kanonik, wraz z wspomnianym księdzem, udał się do biskupa i w imieniu ogółu księży i zakonników czynił mu surowe wyrzuty. Oburzony tem biskup wyrzucił obu z kongregacyi. W szeregach księży i pobożnych braci wywołało to takie wzburzenie, iż postanowili zastrejkować. Zaprzestano pełnić służbę, odmówiono jadła, a wkońcu opuszczono klasztory; roje księży i mnichów znalazły się na bruku. Losem ich zajęły się rozmaite dewotki, które przyjęły do swych domów strejkujących i wypasają ich przyzwoicie. Strejkujący domagają się od biskupa przyjęcia napowrót do kongregacyi wydalonych kolegów, oraz polepszenia jadła. Jak dotąd, nie znalazł się między księżmi żaden strejkbrecher.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny odbędzie się w Amsterdamie (Holandya) 16 sierpnia 1903. W sprawie porządku obrad kongresu nadesłano dotąd do międzynarodowego sekretaryatu socyalistycznego w Brukseli następujące propozycye: 1) Strejk powszechny. 2) Zniesienie armij stałych. 3) Odpowiednie potrzebom czasu rozszerzenie i udoskonalenie międzynarodowego sekretaryatu. 4) 9-godzinny dzień roboczy dla tych krajów, w których dotąd jest on dłuższym (wniosek allemanistów francuskich). 5) Międzynarodowe reguły polityki socyalistycznej (wniosek guesdystów i blankistów francuskich). 6) Prawodawstwo państwowe i międzypaństwowe w sprawie emigracyi i immigracyi (wniosek socyalistów argentyńskich). 7) Prawo głosowania dla kobiet (wniosek kobiet socyalistycznych w Austryi). 8) Obowiązkowe sądy rozjemcze w sprawach strejkowych. 9) Ustanowienie płac minimalnych drogą ustawy. 10) Organizacya zawodowa a polityka. 11) Ugminnienie sprzedaży alkoholu (wniosek fabiańczyków angielskich). 12) Socyalizm a administracya gminna (wniosek Niezawisłej Partyi Robotniczej angielskiej). 13) Zachowanie się międzynarodowego proletaryatu w kwestyach narodowych (wniosek socyalistów czeskich). 14) Pensye na starość i dla robotników niezdolnych do pracy (wniosek socyalistów holenderskich). 15) Zagraniczni korespondenci gazet socyalistycznych (wniosek guesdystów francuskich).

Wyrzucenie Lekszyckiego z Towarzystw akademickich. W kołach uniwersyteckiej młodzieży krakowskiej znaną jest figurka, rozbijająca się wrzaskliwie po wszystkich komersach i zbierająca zwykle od młodzieży za swe występy nie bardzo pochlebne epitety. Jest to niejaki pan Lekszycki, obecnie suplent gimnazyalny, niefortunny aranżer antysocyalistycznych komersów

Przez dłuższy czas cierpieli akademicy występy Lekszyckiego, a to dla humorystycznej ich strony. Po niejakim jednak czasie przebrała się miarka cierpliwości i młodzież postanowiła pozbyć się natręta, zwłaszcza, że zachowanie się jego wywoływało ogólne wzburzenie.

Niedawno temu Lekszycki obraził w lokalu Towarzystwa bratniej pomocy jednego z kolegów. Skutkiem tego zwołano w łonie Towarzystwa sąd honorowy, celem rozstrzygnięcia sprawy. Sąd honorowy zakończył się tem, iż Lekszyckiego wyrzucono z Bratniej pomocy.

Uchwałę, wykluczającą Lekszyckiego z Towarzystwa, zawieszono na tablicy w gmachu „Collegium novum“. W motywach tej uchwały zaznaczono, iż Lekszycki został wykluczony skutkiem niehonorowego swego postępowania.

Nadto uchwaliła Bratnia pomoc przesłać wyrok ten wszystkim stowarzyszeniom akademickim, aby i one również w podobny sposób z Lekszyckim postąpiły.

Przejechanie. W sobotę w południe około pomnika Mickiewicza doróżkarz przejechał 57-letnią Zofię Petłys, która odniosła z tego powodu złamanie żebra. Chorą pogotowie ratunkowe odwiozło natychmiast do szpitala św. Łazarza.

Zgromadzenie farmaceutów wiedeńskich. Z Wiednia donoszą, iż dnia 19 bm. odbyło się tam wielkie zgromadzenie farmaceutów, na którem wyrażono uznanie farmaceutom galicyjskim za wytrwałe przeprowadzenie strejku. Uchwalono nadto jednogłośnie rezolucyę, że jeżeli władze przy udzielaniu nowych koncesyj aptekarskich postępować będą dowolnie lub uwzględniać interesy już istniejących aptek, nastąpi ogólny strejk farmaceutów w Austryi.

Burze w Niemczech. Z wielu stron Niemiec donoszą o burzach, wśród niezwykle oryginalnych objawów. Mianowicie panują tam zawieje śnieżne z błyskawicami i grzmotami.

Ze Stuttgartu donoszą, iż onegdaj o godz 8 rano zapanowała nagle zupełna ciemność. Wkrótce potem zaczęło błyskać i grzmieć, następnie uderzył gęsty grad. W kilka minut później ustały grzmoty i błyskawice, a nastąpiła straszna zawieja śnieżna, w czasie której temperatura nagle się obniżyła.

Podobne burze zaszły również w całej Westfalii i w lesie teutoburskim.

Również z Karlsruhe i Kolonii donoszą o wielkich burzach. Mianowicie srożył się tam onegdaj silny wicher południowy, później nastąpiła ulewa z grzmotami i błyskawicami. Z innych miejscowości nadchodzą również podobne doniesienia. W wielu miejscowościach burza porozwalała domy, linie telefoniczne są przerwane.

Jak socyaliści angielscy pragną zaradzić brakowi pracy. Od półtora roku Niezawisła Partya Robotnicza angielska wydaje popularny tygodnik pod tytułem „The Platform“ (Trybuna). Każdy numer tego tygodnika dla najuboższych składa się tylko z jednej cienkiej, małej kartki, zawierającej mniej więcej tyle tekstu, co dwie stronice „Latarni“; za jeden penny (10 halerzy) można nabyć 20 takich kartek. Co tydzień rozchodzi się 18.000 egzemplarzy, a każdy numer zawiera jakiś zasadniczy artykulik w formie zwięzłej i prostej, zrozumiałej dla wszystkich. Otóż numer 76 zawiera artykulik o robotnikach, pozbawionych pracy. Ostatnie zdania tego artykułu brzmią:

„Cóż trzeba zrobić? Czyliż nie należałoby się dać tym niezatrudnionym pracę? Ale słyszymy, że rzekomo niema popytu na ich pracę. A jednak w dzisiejszej Anglii miliony morgów ziemi leżą odłogiem. Magnaci nie chcą pozwolić na uprawę tych obszarów, bez zapłaty wysokich czynszów dzierżawnych, albo wolą je rezerwować na knieje myśliwskie, aby módz w nich dla zabawy urządzać strzelaniny. Jeden tydzień ich zabawy jest dla nich ważniejszym, niż całoroczne cierpienia ich bliźnich. Czyliż każdy człowiek nie ma prawa do życia, jeżeli tylko ma dobrą wolę do pracy i wytwarzania rzeczy, potrzebnych do życia?

Magnaterya przeczy temu prawu, i zamyka pod kluczem źródło wszelkiego dobrobytu. Ziemia musi się stać przystępną dla wszystkich. Prawa człowieka stoją wyżej, niż pretensye magnatów. Owe dziesiątki tysięcy ludzi, którzy się chowali na wsi jako robotnicy rolni, a teraz domagają się pracy po miastach, muszą otrzymać sposobność do powrotu na wieś, aby pracować na roli i wytwarzać pokarm. Ci rolnicy znowu będą potrzebowali mieszkania, sukni i książek do czytania, i w ten sposób znajdzie się zajęcie dla murarzy, cieśli, krawców, drukarzy i licznych innych robotników. Bierzcie pozbawionych pracy i róbcie z nich wytwórców, wtenczas oni i siebie samych będą w stanie utrzymać, i przyczyniać się do dobrobytu całego społeczeństwa. Ale magnaterya opiera się temu. Nie zdołamy nic, póki nie zniszczymy potęgi magnatów w parlamencie i w władzach miejscowych. Ziemia nie powinna być własnością kilku prywatnych ludzi. Jest ona ojcowizną całego rodu ludzkiego. Niech więc społeczeństwo samo obejmie nadzór nad swoją ojcowizną i obróci użytek ziemi na korzyść całego ludu“.

Dostawy. Izba handlowa w Krakowie komunikuje nam: C. k. kierownictwo kolei Lwów—Sambor—granica węgierska ogłasza dostawę progów kolejowych z drzewa sosnowego, względnie świerkowego lub jodłowego. Termin do wnoszenia ofert na ręce c. k. kierownictwa budowy we Lwowie, ulica Batorego 12/14, upływa z dniem 20 stycznia 1903 godzina 12 w południe. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

40 rocznica powstania styczniowego obchod oną będzie w niedzielę dnia 25 stycznia 1903 r. w sali „Sokoła“ Komitet urządzający odbył już posiedzenie i rozpoczął czynności, w celu jak najświetniojszego uczczenia tej rocznicy

Z Uniwersytetu ludowego we Lwowie. Zarząd Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza we Lwowie wzywa wszystkich korzystających z biblioteki Towarzystwa do zwrócenia wypożyczonych książek w przeciągu tygodnia; w przeciwnym bowiem razie zarząd będzie zmuszony zastosować najdalej idące środki, celem odzyskania książek.

Telegraf i telefon.

Proces o szpiegostwo.

Przemyśl, 22 grudnia. W dniu 17 stycznia 1903 odbędzie się przed przemyskim trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw Ant. Alojzemu Burghardtowi właścicielowi młyna i inspektorowi policyi miejskiej w Starym Samborze, Janowi Lewkowiczowi kelnerowi, Mendlowi Brückowi, Judzie i Leibowi Fleischmanom, o zbrodnię szpiegostwa.

Sprawa teatru miejskiego we Lwowie.

Lwów, 22 grudnia. Komisya artystyczno-teatralna odbyła wczoraj ponowne poufne posiedzenie. Przedmiotem narad była, tak jak na poprzedniej, sprawa ułatwienia panu Pawlikowskiemu pozostania przy kierownictwie teatru. Wynik obrad trzymany jest w tajemnicy.

Podróż hr. Lambsdorfa.

Lwów, 22 grudnia. Hr. Lambsdorf, rosyjski minister spraw zewnętrznych, przejechał dzisiaj o godz. 2·35 po południu z Podwołoczysk przez Lwów do Wiednia.

Pogłoski o gabinecie Chlumetzkiego.

Wiedeń, 22 grudnia. „Wiener Sonn- u. Mont. Ztg.“ zaprzecza podanym przez niektóre pisma pogłoskom, jakoby br. Chlumetzky — w sprawie utworzenia nowego gabinetu, konferował był w sobotę z drem Körberem i jakoby w niedzielę był na posłuchaniu u cesarza. „Wiadomość ta“, podaje wspomniane pismo, „pozbawioną jest tak w całości jako też w szczegółach wszelkiej podstawy, ponieważ br. Chlumetzky w sobotę rano odjechał do Berna, wobec czego był w Wiedniu nieobecnym.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 21 grudnia. W odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego przez Kossutha, oświadczył prezydent ministrów Szell, że rząd postanowił przy odnawianiu traktatów handlowych wypowiedzieć postanowienia traktatu handlowego z Włochami odnośnie do włoskiej klauzuli celnej na wino z dniem 1 stycznia 1903 r., a to celem ochrony węgierskiej produkcyi wina.

Sesyę sejmową odroczono następnie do 9 stycznia 1903.

Aresztowanie Humbertów.

Madryt, 22 grudnia. Wczoraj wieczorem przybył do tutejszej francuskiej ambasady nieznany mężczyzna, a zawiadomiwszy, że jest autorem anonimowego listu, którym zawiadomiono ambasadę o pobycie Humbertów w Madrycie, zażądał nagrody 25.000 franków, wyznaczonej przez rząd francuski. Ambasador zażądał od niego próby pisma, celem porównania z listem. Pan ów prosił, aby zatrzymano jego nazwisko w tajemnicy.

Paryż, 22 grudnia. Telegrafują z Madrytu, iż ambasador francuski w Madrycie powiedział, że nieuzasadnione są nadzieje dzienników nacyonalistycznych, że proces przeciw pani Humbert wywoła skandale polityczne.

Osoba, która doniosła o miejscu pobytu Humbertów, otrzymała już nagrodę.

Burzliwe zgromadzenie nacyonalistyczne.

Chaumaux, 22 grudnia. Odbyło się tu zgromadzenie nacyonalistyczne, na którem było także kilku deputowanych. Na zgromadzeniu tem przyszło do wielkich bójek, podczas których strzelano z rewolwerów. Trzy osoby raniono. Wojsko przywróciło porządek.

Nowe niepokoje w Chinach?

Londyn, 22 grudnia. „Daily Mail“ donoszą z Szangaju, że Tungfusiang gromadzi wojska, dotychczas zebrał on 10.000 ludzi. Oczekują jeszcze wzmocnień ze strony wojska chińskiego. (Przeciw komu gromadzi Tungfusiang wojska, depesza uie donosi).

Trzęsienie ziemi.

Andiżan (Turkiestan), 22 grudnia. Obliczono ostatecznie, że podczas ostatnich trzęsień ziemi 2500 ludzi, 16.000 domów uległo zniszczeniu. Ludzie pozbawieni dachu nad głową cierpią głód i zimno. Trzęsienia ziemi trwają dalej.

Tarnów. Wspólny opłatek odbędzie się w dzień św. Szczepana, 26 grudnia b. r, o godz. 7 wieczór w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Rynek 15, I. piętro), na który zapraszamy ogół towarzyszów z rodzinami.

Wydawca odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).